Rok II. Piątek, 27-go stycznia 1933 r. Nr. 27

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

7 GROSZY

Egzemplarz bezpłatny

Centrala: Katowice, ul. Sobieskiego 11, tel. 960 — 964. Oddziały: Katowice, ul. Mariacka 5, tel. 960; Sosnowiec, ul. 3-go Maja 5 a, tel. 512; Dąbrowa, ul. Staszyca 33; Czeladź, ulica Bytomska 56; Król. Huta, ul. Zjednoczenia 2, tel. 625; Rybnik, ul. Zamkowa 8, tel. 27; Beuthen O/S. Kais. Franz Joseph Pl. 10, tel. 20-18; Poznań, ul. Dąbrowskiego 76.

Niezwykle silne mrozy w całej Europie

Morze Bałtyckie pod lodem. — Dunaj zamarzł.
Burze śnieżne w Bułgarji

Berlin, 26-go stycznia.

Trwające od kilku dni w całej Europie niezwykle silne mrozy dają się wszędzie bardzo we znaki. Jeśli chodzi o terytorjum niemieckie, to na Śląsku w okolicy Wrocławia zanotowano w dniu dzisiejszym minus 32 stopni C.

Z Szczecina donoszą, że statek „Sinkel", który wyruszył w środę do Kopenhagi, musiał z powrotem zawinąć do portu szczecińskiego z powodu zamarznięcia Morza Bałtyckiego mniejwięcej na wschód i północ od Kołobrzegu. Statek fiński „Visturs", znajdujący się w drodze do Kłajpedy, zamarzł w lodach i na pomoc musiały mu wyruszyć łamacze lodów ze Szczecina. Lód na Odrze dochodzi do 30 cm. grubości.

Z Koblencji podają, że Ren zamarzł niemal na całej swej długości.

Bruksela, 26-go stycznia.

Wskutek zamarznięcia szeregu kanałów, komunikacja pomiędzy Leodjum a Antwerpją została całkowicie przerwana.

Rzym, 26-go stycznia.

Temperatura w Tryjeście spadła do minus 9 stopni C. Komunikacja przybrzeżna na Adrjatyku całkowicie ustała. W Medjolanie i Bolonji opady śnieżne trwają bez przerwy. W Palermo (Sycylja), 2 osoby zmarzły.

Białogród, 26-go stycznia.

Dunaj zamarzł. Temperatura średnia na terenie środkowej Serbji dochodzi do minus 23 st. C. Jeden z statków-cystern, wiozących benzynę z Rumunji, został tak poważnie uszkodzony przez lody, że jest obawa, iż cały ładunek zostanie stracony.

Sofja, 26-go stycznia.

Nad całem niemal terytorjum Bułgarji szaleją wielkie burze śnieżne. Zaspy na linjach kolejowych dochodzą do przeszło 3-metrowej wysokości.

Paryż, 26-go stycznia.

Temperatura w Paryżu wynosi 10 stopni C., na prowincji zaś dochodzi do minus 18-tu. W dniu dzisiejszym zanotowano znowu kilkanaście wypadków śmierci wskutek zimna (w Saint Germain, Vitry le Francois, Marsylji, Tours i inn.).

Bukareszt, 26-go stycznia.

Wskutek olbrzymich zasp śnieżnych, komunikacja kolejowa z Polską i Węgrami została całkowicie przerwana. Zapowiedziane na dzisiaj w parlamencie wygłoszenie ekspose rządowego, nie mogło dojść do skutku wskutek nieprzybycia do Bukaresztu olbrzymiej większości posłów z prowincji, którzy nie mogli się dostać do stolicy z powodu przerwy w komunikacji kolejowej.

Setki odmrożeń w Warszawie

Domy noclegowe przepełnione

Warszawa, 26-go stycznia.

W Warszawie w ciągu nocy mróz wzrósł. Wczoraj notowane było 24 stopnie, w nocy doszło do 30-tu. Dziś o godz. 8-ej rano 25 stopni, a o godz. 11-ej przed południem 19 stopni. Nad całą środkową Polską leży mgła. Według wszelkiego prawdopodobieństwa mgła ta jest wynikiem przypływu powietrza z nad Bałtyku. W stolicy domy noclegowe zaludniły się niepomiernie. W jednym z nich spało wczoraj 938 osób, gdy miejsc jest tylko 400. Pogotowie opatrzyło wczoraj 67 osób z odmrożonemi uszami. Dziś do godz. 10-tej opatrzono 17 osób. Ilość ta wzrosła do liczby 73. Najwięcej pracy z odmrożonemi uszami miały ambulatorja Kasy Chorych. Wczoraj zwróciło się tam przeszło 300 osób.

Zbrodnia defraudanta

Zastrzelił żonę i dzieci oraz popełnił samobójs wo

Berlin, 26-go stycznia.

Z Słupska donoszą, że w miejscowości Sołtyków, dyrektor miejscowej kasy pożyczkowej Post, zastrzelił żonę i troje dzieci, a następnie sam popełnił samobójstwo, dowiedziawszy się, że do jego kasy ma przyjechać wkrótce z centrali komisja rewizyjna. Wysokość sumy zdefraudowanej nie jest narazie jeszcze znana.

Śmierć dwuch robotników

pod kołami lokomotywy

Berlin, 26-go stycznia.

Donoszą z Gery, że na tamtejszym dworcu lokomotywa, służąca do przetaczania wagonów, najechała na dwóch robotników, zajętych naprawianiem zepsutego semaforu, którzy jej nie zauważyli z powodu mgły.

Obaj ponieśli śmierć na miejscu.

Tragiczne skutki

„leczenia" grypy alkoholem metylowym

Berlin, 26-go stycznia.

Donoszą z Krefeld, że onegdaj dwie tutejsze pary małżeńskie dowiedziawszy się, niewiadomo skąd, że podobno alkohol metylowy jest najlepszym środkiem zaradczym przeciwko grypie, wypiły większą ilość tego trującego płynu. Oczywiście wszystkich musiano niedługo przewieźć do szpitala, gdzie zmarli obydwaj mężczyźni oraz jedna kobieta.

Zwycięstwo de Valery

w wyborach irlandzkich

Londyn, 26-go stycznia.

Częściowe wyniki wyborów irlandzkich przedstawiają się jak dotychczas, następująco: Partja de Valery 19 mandatów, partja Cosgrave'a 7, Niezależni 4, Partja Robotnicza 1. Inne stronnictwa bez mandatu. Brakuje jeszcze rezultatów z całego szeregu okręgów wyborczych.

Naogół zwycięstwo de Valery ma być zapewnione.

Gaz „ubezwładniający"

Londyn, 26-go stycznia.

„Daily Herald" podaje z Saigonu (Indochiny), że lotnicy francuscy zastosowali na dzikich zwierzętach w dżungli przez zrzucenie [illegible]b, nowy gaz ubezwładniający, którego działalność trwa kilkanaście godzin.

„Humanitarny" ten gaz może być używany również i do celów wojennych.

Masakra policyjna w Dreźnie

9 osób zabitych — 11 ciężko rannych

Berlin, 26-go stycznia.

W nocy z środy na czwartek nadeszła do Berlina wiadomość z Drezna o niezwykle krwawem starciu na tle politycznem, jakie miało tam miejsce w jednym z publicznych lokali. Depesze donosiły o wielu zabitych i rannych. Nad ranem dopiero można było otrzymać dokładne sprawozdanie krwawego zajścia.

Całe zajście miało przebieg następujący:

W jednym z lokali przy Friedrichstrasse odbywało się zebranie komunistyczne pod hasłem „walki z faszyzmem". Wśród wygłoszonych mów najbardziej podburzającą była mowa porucznika rezerwy Friedricha, której treść skłoniła obecnego na sali urzędnika policyjnego do rozwiązania zebrania. Ponieważ nikt z zebranych nie chciał sali opuszczać, wkroczyła do lokalu policja i rozpoczęła przemocą usuwać komunistyczną publiczność. Nie szło to jednak łatwo, a w pewnej chwili stało się wogóle niemożliwem, gdyż robotnicy zaczęli krzyczeć: „Nie usuniemy się!", „Sala należy do nas!" itp. i równocześnie posypały się na policję kufle od piwa, butelki i krzesła, a nawet, jak podaje urzędowy komunikat policyjny, miało paść kilka strzałów.

Wtedy policja zaczęła strzelać w tłum.

Skutki były straszne: 9 osób zginęło, 11 zostało ciężko rannych, a ile lekko, to tego narazie nie stwierdzono.

Z policjantów nikt nie został zabity, ani ranny.

W kołach komunistycznych twierdzą, że nieprawdą jest, jakoby ze strony publiczności ktokolwiek miał strzelać do policji. Co do treści przemówienia porucznika Friedricha, to skierowane ono było przeciwko hitlerowcom i w zasadzie nie zawierało nic takiego, coby naprawdę zmuszało policję do rozwiązania zebrania. Prasa hitlerowska, oczywiście tryumfuje, dowodząc, że wypadki drezdeńskie potwierdzają tylko żądania narodowych socjalistów, domagających się oddawna rozwiązania partji komunistycznej i zakazania wszelkich zebrań i wieców jej członków.

Inna rzecz, że w Dreźnie od samego rana panowało wielkie podniecenie umysłów. Przez ulice przeciągały pochody komunistyczne, policja była w ostrym pogotowiu przez cały dzień, jednem słowem ogólne zdenerwowanie udzieliło się i władzom bezpieczeństwa i to było jedną z przyczyn, że tak szybko doszło do rozlewu krwi, którego można było bez wielkich trudności uniknąć.

W każdym razie wypadki drezdeńskie są nawet, jak na stosunki niemieckie czemś niesłychanem i prawdopodobnie zaciążą poważnie na najbliższej przyszłości politycznej Rzeszy.

Sejm saski zebrał się dziś na nadzwyczajne posiedzenie celem omówienia wczorajszej tragedji. Również rząd Rzeszy zajmie się całą sprawą i jak w kołach politycznych przypuszczają, dojdzie w tych dniach do decydującego posunięcia w stosunku do partji komunistycznej, która zostanie prawdopodobnie rozwiązana. Przy dzisiejszym bowiem reżimie nie można się spodziewać ze strony czynników kierowniczych potępienia działalności policji, która bezwzględnie w ostatnim wypadku zawiniła.

Narazie na terenie Saksonji zostały zakazane aż do odwołania wszelkie zebrania i wiece polityczne

Kto zamordował Cesarzową na hałdach w Sosnowcu

Pytanie to znajduje się na ustach wszystkich, którzy interesują się śledztwem w sprawie ohydnego mordu, popełnionego w śródmieściu Sosnowca.

Śledztwo, prowadzone do wczoraj przez Wydział Śledczy ujawniło szereg szczegółów z życia małżonków Cesarzów, które naogół źle świadczą zarówno o zamordowanej, jak i o jej aresztowanym mężu, Wincentym.

Wczoraj akta sprawy wraz z dowodami przekazane zostały sędziemu śledczemu, które prowadzi dalsze dochodzenia.

Jak już wczoraj pisaliśmy, zostało stwierdzone, iż Cesarzową zamordowano sztachetą drewnianą, wyrwaną z parkanu. Całe dotychczasowe śledztwo obracało się prawie wyłącznie około osoby W. Cesarza, który jednak z żelaznym uporem nie przyznaje się do winy.

Wczoraj podobno osoba mordercy została ostatecznie ustalona, jednak ze względów zrozumiałych nie możemy o tem pisać. Władze sądowe zagroziły konfiskatą za przedwczesne zdradzanie tajemnic śledztwa.

Mimo, iż śledztwo prowadzone jest w trybie doraźnym, to jednak wyrażana jest wątpliwość, czy morderca sądzony będzie przez sąd doraźny.

Uchwały Śląskiej Rady Wojewódzkiej w Katowicach

Na wczorajszem posiedzeniu Śląska Rada Wojewódzka między in. wyraziła zgodę na wydanie rozporządzenia policyjnego o zakazie przewożenia osób na rowerach i motocyklach, niedostosowanych do tego przewozu, przyznała w formie subwencji miastu Bieruń Stary 300.000 sztuk cegieł na rozbudowę miejscowej szkoły powszechnej, zatwierdziła statut m. Mysłowic o poborze opłat administracyjnych, ustaliła klucz rozdziału pomiędzy poszczególne gminy komunalnego podatku od kopalin na rok 1933, wreszcie uchwaliła rozdział stypendjów z Funduszów Stypendjalnych im. Karola Miarki i Pawła Stalmacha a mianowicie 22 stypendja dla studentów szkół wyższych po 600 zł. i 31 stypendjów dla uczniów szkół średnich po 300 zł.

Groźny pożar w Katowicach-Zawodziu

25 bm. o godz. 9,10 wybuchł pożar na 4-em piętrze domu nr. 49, przy ul. Krakowskiej w Zawodziu. Dom jest własnością kopalni „Ferdynand“.

Pożar spowodowany został przez 74-letnią Jadwigę Simon, która zapaliła ogień pod wodociągiem w korytarzu, wskutek zamarznięcia rury wodociągowej, poczem udała się do swego mieszkania.

Pożar powstał po lewej stronie budynku, po prawej stronie zaś znajdują się trzy mieszkania dwupokojowe, w których znajdowały się 4 osoby. Zostały one uratowane przez straż ogniową, oknem od strony ulicy. Pożar trwał około godziny. Uszkodzone zostały 3 strychy, jedna trzecia dachu, w czasie zaś akcji ratunkowej zalane zostały 2 piętra 4-pokojowych mieszkań.

Ogólna szkoda wynosi przypuszczalnie ok. 13—15 tys. zł. Ofiar w ludziach nie było.

RADJO TEATR KINO

TEATR POLSKI W KATOWICACH.

Piątek: „Kupiec wenecki“.
Sobota: o g. 15,30 dla szkół „Dziady“; wiecz. o g. 20 „Pod zarządem przymusowym“.
Wtorek: o g. 20 „Noc sylwestrowa“ (przedst. popul.)
Środa: „Lekkomyślna siostra“ (premjera).

TEATR POLSKI NA PROWINCJI:

Giszowiec: niedziela: „Potasz i Perlmuter“.
Rybnik: poniedziałek: „Panna Flöte“.
Pszczyna: piątek: „Potasz i Perlmuter“.

TEATR MIEJSKI W SOSNOWCU

Dziś o godz. 20,15 — premjera przemiłej komedji w 3 aktach Gustawa Beylina p. t. „MĄŻ NASZEJ PANIENKI“.

W niedzielę o godz. 16 „RADOŚĆ KOCHANIA“, komedja w 4 aktach L. Verneuil'a.

W próbach — wielka rewja humoru, śpiewu i tańca z udziałem znakomitego i popularnego artysty p. BRONISŁAWA BRONOWSKIEGO.

KINA:

Katowice: Capitol „Noce portowe“ i „Jackie Coogan jako marynarz“. Casino „Kiki“. Colosseum „Quick“. Palace „Kapitan marynarki“. Rialto „Biały ślad“. Union „Ronny“. Dębina „Ben-Hur“.

Świętochłowice: Sztuka „Pod kuratelą“ i „W szalonem tempie“.

Szopienice: Helios „Frankenstein“.

Król. Huta: Colosseum „Zabójstwo Bankiera Spillera“ i „Pożądana“. Roxy „Zwycięzca“, „Ostatnie dni Maradu“ i „3 Richters“. Apollo „10 procent dla mnie“ i „Przedziwna sprawa Clary Deane“.

RADJO:

Piątek, 27-go stycznia 1933 r.

Katowice. 11.56 Komunikat meteorologiczny. 11,58 Sygnał czasu. 12,10 Koncert z płyt gramofonowych. 13.15 Komunikat gospodarczy. 15,35 Bajeczki cioci Heli dla dzieci. 15.50 Intermezzo muzyczne. 16,10 Władysław Włosik „Ogrodnik śląski“. 17 Koncert. 18 Audycja gruzińska 18,50 Komunikat dla narciarzy. 19 „Ogród jako mieszkanie w rozwoju historycznym“. 20 „Artur Honegger“. 20,15 Koncert symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej. 23 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

Z frontu pracy w Zagłębiu

Według wiadomości z miarodajnego źródła, w pierwszych dniach lutego br. zostanie uruchomiona przędzalnia T. A. Z. w Zawierciu, gdzie znajdzie pracę około 500 ludzi.

W związku z tem odbędzie się konferencja międzyzwiązkowa, celem ustalenia warunków pracy i płac. Praca odbywać się będzie na jedną zmianę.

•

Kilku przemysłowców łódzkich prowadzi podobno pertraktacje o wydzierżawienie nieczynnej fabryki Berndta w Zawierciu, która oczywiście puszczona byłaby w ruch. Znalazłoby pracę 100 ludzi.

•

Kop. „Czeladź“ na Piaskach pracuje tylko 4 dni w tygodniu. Od dziś do wtorku włącznie kopalnia ma być nieczynna.

•

Wskutek słabego ruchu i małego zapotrzebowania na rudę — istnieje groźba unieruchomienia kopalni „Konopiska“ (koncern Zakł. Modrz.). Na zwałach kopalnia posiada b. duże zapasy rudy. „Konopiska“ zatrudniają 300 ludzi.

Skazanie dwuch komunistów przez Sąd Okręgowy w Katowicach

Sąd Okręgowy w Katowicach rozpatrywał wczoraj znowu dwie rozprawy komunistyczne.

W pierwszej sprawie zasiadł na ławie oskarżonych niejaki Eryk Lempa z Wlk. Hajduków, któremu akt oskarżenia zarzucał, że jest członkiem Komunistycznej Partji Polskiej i należał do sekcji organizacyjnej i propagandowej tej partji. Pozatem oskarżony przyczynił się do wywieszenia kilkudziesięciu transparentów komunistycznych.

Sąd skazał go na 9 miesięcy więzienia z pozbawieniem praw obywatelskich na 3 lata.

W następnej sprawie zasiadł na ławie oskarżonych bezrobotny Maksymiljan Kustosch z Ochojca, którego przychwycono na gorącym uczynku, gdy rozlepiał komunistyczne ulotki, oraz sprzedawał znaczki na pomoc dla więźniów politycznych.

Sąd po przesłuchaniu kilku policjantów skazał osk. Kustoscha na 6 miesięcy więzienia, zawieszając mu karę na przeciąg 3 lat.

Chciał udusić dziewczynę bo odmówiła mu swej ręki...

Do jednej z kilku ładnych córek p. U. w Czeladzi od pewnego już czasu zalecał się młody ślązak M. Dziewczyna za radą praktycznych rodziców znosiła osobę swego wielbiciela, gdy jednak pewnego dnia oświadczył się jej, prosząc o rękę, stanowczo odmówiła. Namiętnego ślązaka doprowadziło to do rozpaczy, to też w porywie wściekłości chwycił dziewczynę za gardło i dusząc ją — żądał zgody.

Działo się to w korytarzu domu, zamieszkałego przez rodziców U. Słysząc szamotania i zduszone jęki, matka otworzyła drzwi i wtedy zauważyła straszną scenę. Na krzyk jej amant umknął, a zduszoną dziewczynę zdołano uratować.

Ze względu na kompromitacje, całą sprawę utrzymywano w tajemnicy.

Zawodowy „brylanciarz“ skazany za rozbój

Znany na terenie Lwowa zawodowy „brylanciarz“ Wolf Lilien odpowiadał wczoraj za rozbój przed Sądem Okręgowym w Katowicach.

Lilien przyjechał ze Lwowa do Katowic, by tutaj rozwinąć swą zbrodniczą „działalność“. Poznał on tu kupca z Oświęcimia Kochausera, któremu ofiarował kupno dwu pierścionków. Lilien wraz z innym osobnikiem zwabili Kochausera do bramy domu, przy ul. Szopena 6, gdzie ofiarowali mu kupno dwóch pierścionków. Gdy kupiec zorjentował się, że chcą go nabrać i odmówił kupna, wtedy Lilien i jego wspólnik grozili mu pobiciem i zrabowali mu 40 zł.

Na wczorajszej rozprawie Lilien zaprzeczał, jakoby on był kiedykolwiek karany i przysięgał się, że jest niewinny. Jednak karta karna wykazała, że był on kilkadziesiąt razy karany za oszustwa, a świadkowie potwierdzili akt oskarżenia.

Sąd skazał Liliena na półtora roku więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego. W czasie rozprawy salwy śmiechu wywołały kłótnie pomiędzy oskarżonym a świadkiem Kochauserem, prowadzone w żargonie żydowskim.

Nowe ograniczenia zapomóg dla bezrobotnych

Według zarządzenia Wojew. i Powiat. Komitetu do Spraw Bezrobocia, prawo do korzystania z akcji chlebowej z kuchen mają tylko bezrobotni, pobierający zasiłki z akcji zespolonej, bezrobotni pracujący na dniówki oraz ci bezrobotni, u których dochód miesięczny w rodzinie nie przekracza 30 zł. Bezrobotni, którzy dotychczas korzystają z akcji chlebowej i z kuchni, a nie zostali objęci akcją zespoloną i dniówkami, tracą prawo do akcji komitetowej i zostaną od 1 lutego br skreśleni z list chlebowych i kuchni.

Niesamowite pogłoski przyczyną ekshumacji zwłok

W Mostach koło Cieszyna zmarł nagle w tych dniach robotnik cegielniany Karol Kubień.

Ponieważ Kubień na parę godzin przed zgonem czuł się zupełnie zdrów, poczęły po okolicy krążyć wieści, iż padł on ofiarą zbrodni.

Przypuszczenia te poczęły się rozszerzać i niepokoić ludność okoliczną do tego stopnia, że władze sądowe musiały zarządzić ekshumację i obdukcję pogrzebanych już zwłok Kubieny. W celu stwierdzenia, czy nie zachodzi wypadek otrucia, wysłano wnętrzności zmarłego do zakładu medycyny sądowej.

Piątek **27** Stycznia 1933	Dziś: Jana Chryzost. Jutro: Walerego i Jul. Wschód słońca: g. 7 m. 51 Zachód: g. 16 m. 36 Długość dnia: g. 8 m. 45

Z komisyi Sejmu Rzplitej

Komisja budżetowa Sejmu Rzplitej obradowała w czwartek nad budżetem ministerstwa Skarbu. Obrady przeciągnęły się do późnej nocy.

Komisja oświatowa Sejmu Rzplitej zajmowała się w dalszym ciągu rozważaniem rządowego projektu ustawy o szkołach akademickich. Długie przemówienie wygłosił minister Oświaty Jędrzejewicz, broniąc projektu rządowego. I tu dyskusja przeciągnęła się późno w noc.

Wojna w Gran Chaco
Klęski wojsk boliwijskich

Ministerstwo wojny wydało komunikat, w którym informuje, że wojska boliwijskie wycofały się w pośpiechu z portu Ayala, pozostawiając 190 zabitych żołnierzy.

W czwartek rano koło fortu Manava doszło do krótkiej bitwy pomiędzy dwoma poruszającemi się naprzód kompanjami wojsk boliwijskich i ukrytemi gniazdami karabinów maszynowych wojsk paragwajskich.

W potyczce, która trwała niecałe 10 minut zginęło 220 żołnierzy boliwijskich, gdyż narazili się oni na skuteczny ogień karabinów maszynowych.

W kilku słowach co się jeszcze zdarzyło

— Wczoraj rano przybyła z Poznania do Katowic delegacja estońskiego Kaitseliitu (przysposobienia wojskowego) z gen. Roska na czele.

•

— Silne mrozy, jakie ostatnio nawiedziły również Zagłębie, spowodowały przerwę w nauce w niektórych szkołach powszechnych. Wczoraj rano n. p. temperatura w Zagłębiu spadła do 25 stopni niżej zera, to też nauczycielstwo szkoły w Wojkowicach, oraz okolicznych wsiach, obawiając się następstw — rozpuściło dzieci do domów. Silne mrozy spowodowały, że dużo osób odmroziło sobie uszy, a w Sosnowcu wskutek zimna odwołano nawet mecz hokejowy.

•

— W związku z przytrzymaniem Jana Sliwki w Cisownicy pod zarzutem podrabiania monet 10, 5 i 2-złotowych, oraz 20-groszówek, przytrzymano w toku dalszych dochodzeń wspólnika jego Jana Herde z Goleszowa, którego wślad za sprawcą przekazano władzom sądowym w Cieszynie.

•

— 24 bm. o godz. 21 z niewyjaśnionej dotychczas przyczyny, wybuchł pożar w zabudowaniach Alojzego Mokrysza w Goleszowie i zniszczył dach domu mieszkalnego, różne sprzęty złożone na strychu, częściowo wewnętrzne urządzenie i większą ilość towaru w składzie. Szkody narazie nie ustalono. Dalsze dochodzenie w toku.

•

— 23 bm. przytrzymano na targowisku w Król. Hucie 30-letniego Stanisława Skorupińskiego, zam. w Nowych Hajdukach przy ul. ...olnej 10, za oszustwo, dokonane na szkodę Funduszu Bezrobocia w Król. Hucie. S. w dn. 2, 9, 16 i 23 bm. pobrał z tegoż funduszu zasiłek dla bezrobotnych w wysokości 10 zł. na legitymacje bezrobotnego Władysława Langego z Król. Huty, przebywającego obecnie w Poznaniu. Przy każdorazowym odbiorze wsparcia kwitował on w książce i podpisywał się nazwiskiem Lange.

Osadzono go w aresztach policyjnych, celem przeprowadzenia dalszych dochodzeń.

Ostatni członek bandy Hajoków

osaczony bandyta Weber popełnił samobójstwo

W czwartek o godz. 16 w Świętochłowicach w jednym z domków robotniczych przy zbiegu ul. Szkolnej i Farnej, skończył marny żywot bandyta, długo przez policję poszukiwany **przywódca nowozorganizowanej bandy, 39-letni Alfons Weber z Bielszowic (Górnicza 25), członek dawnej, słynnej bandy braci Hajoków z lat 1918—1921, która grasowała w rewirze przemysłowym G. Śląska i wówczas po części została rozbita.**

Pierścień w brzuchu zabitego bandyty

Herszt bandy Hajoków, Wilhelm **Hajok**, zastrzelony został w walce z policją niemiecką, brat jego również zginął śmiercią bandyty. Dalszy członek tej bandy, **Cyprys**, zabity został w czasie pościgu po napadzie na kilkumiljonowy transport pieniężny (dla kop. „Dellbrück“ i „Guido“), przyczem w ostatniej chwili zdążył jeszcze połknąć b. cenny pierścień z brylantem, który wydobyto z jego żołądka po śmierci.

Organizacja nowej bandy i jej występy

Z całej tej bandy, wówczas zupełnie rozbitej pozostał jedynie jeszcze młodociany bandyta, **Alfons Weber**, którego sądy niemieckie za napad powyższy skazały w swoim czasie na 15 lat ciężkiego więzienia. Przy zmianie suwerenności na G. Śląsku, Weber przewieziony został do Polski i odsiadywał resztę kary w więzieniu w Górach Świętokrzyskich, skąd zwolniony został przed niedawnym czasem.

Odzyskawszy wolność, Weber utworzył nową bandę, w skład której weszli jako główni członkowie: 32-letni Adamczyk Augustyn z Bielszowic, oraz 25-letni Oskar **Meiksner** z Nowej Wsi, pozatem jeszcze 5-ciu mniej znanych bandytów.

Banda rozpoczęła od małych napadów, a wreszcie z końcem ub. roku zaczęła „specjalizować“ się w większych napadach „a la Hajok“. Ma ona na sumieniu m. in. napad rabunkowy w Radlinie i w innych miejscowościach pow. Rybnickiego, w Nowej Wsi (hurtownia Kuli i Krzymikowej), w Rudzie (kupiec Rosenes), w Wlk. Hajdukach i Bielszowicach (rzeźnik Studnik).

Sukces policji

Nie odrazu udało się policji unieszkodliwić nowoutworzoną bandę. Potrzeba było długiej, mozolnej a ostatnio **wskutek silnych mrozów b. utrudnionej obserwacji policyjnej**, by ostatecznie dobrać się kolejno do skóry członków bandy. Przyznać trzeba, że policja w tak trudnych warunkach, jakie istnieją obecnie, odniosła sukces wybitny, rozbijając bandę od góry, od hersztów. Jest to zasługą bezprzecznie wywiadowców III brygady policyjnej komis. **Brodniewicza**, oraz kier. kom. w Świętochłowicach, **Bargieła** i jego funkcjonarjuszów.

Walka z szajką zbrodniarzy

W środę 25 bm. około godz. 17-ej ustaliła policja, że do mieszkania brata herszta bandy, Alfonsa Webera, Wilhelma Webera w Bielszowicach (ul. Górnicza 25 III. p.) przybyli: **Alfons Weber**, „adjutant“ jego, **Augustyn Adamczyk**, i **Oskar Meiksner.**

Skonsygnowana natychmiast policja z najbliższych posterunków i funkcjonarjusze Wydziału Śledczego z Katowic, z kom. Brodniewiczem na czele, udali się pod dom celem ujęcia bandytów.

Bandyci, widząc, że nie zdołają umknąć, wypadli do klatki schodowej, skąd rozpoczęli strzelać z rewolwerów do policji. Padło z ich strony kilkadziesiąt strzałów. Pierwszemi strzałami rozbili żarówki elektryczne na schodach, wobec czego policja zajęła inne pozycje, nie chcąc w ciemności zgubić śladów bandytów.

W toku dalszej walki bandyci postrzelili psa policyjnego, i w pewnej chwili wybiegli, kierując się ku drodze obok szpitala w Bielszowicach. Przy wymianie strzałów, **jeden z bandytów, „adjutant“ Webera, Adamczyk ranny dwukrotnie w nogę i policzek, padł na ziemię, a towarzysze jego zbiegli i ukryli się w ciemnościach.** Adamczyk oświadczył oficerowi policji, leżąc na ziemi:

— Szkoda, że nie usłuchałem rady żony i nie dałem sobie spokój z tą robotą!

Herszt bandy, Weber i Meiksner, uciekając w kierunku na Nową Wieś, natknęli się na przod. Klubę z posterunku Bielszowice, którego poznawszy, postrzelili w lewą stronę policzka. Kula wyszła obok kręgosłupa. Rana jest ciężka. Przod. Klubę, który był ubrany po cywilnemu, odstawiono do szpitala w Bielszowicach.

Zarządzono dalszy energiczny pościg za zbiegłymi bandytami. **Policja w czasie tego pościgu występowała w pancerzach ochronnych, na których już widoczne są liczne ślady kul.**

Funkcjonarjusze policji mieli b. utrudnioną pracę z powodu 20-stopniowego mrozu i ostrego wiatru. Tak np. **skutkiem długiego prebywania w polu zamarzały policjantom zamki rewolwerów.**

W związku z środową akcją aresztowano 4 osobników, u których bandyci przebywali.

Koniec Alfonsa Webera, herszta bandy

Czwartkowy dzień zakończył się fatalnie dla **herszta bandy, Alfonsa Webera.**

W wyniku energicznej obserwacji komisarjat policji w Świętochłowicach dowiedział się w czwartek około południ. że herszt bandy ukrywa się w jednym z domków robotniczych przy zbiegu ul. Szkolnej i Farnej. Dom natychmiast poddano ścisłej obserwacji, pilnowano też wszystkich jego mieszkańców.

Około godz. 14-tej zaczęły napływać do Świętochłowic posiłki policji w hełmach stalowych i pancerzach ochronnych. Na pobliskich rogach ulic zbierały się nieprzeliczone tłumy ludzi, żądnych sensacji, nie wiedzących nawet, o co chodzi. Mówiono wiele o „próbnym alarmie“, próbnym „ataku gazowym“ i t. p.

Po 2-godzinnem daremnem oczekiwaniu, z obserwowanego i otoczonego silnym kordonem policji domu, **wyszedł nagle na podwórze herszt bandy, z dużym pistoletem automatycznym w ręku.** Ostrzegli go bliscy w ostatniej chwili. Myślał jednak, że ten tłum ludzi, który zebrał się na pogrzeb, (istotnie tego dnia w Bielszowicach o tym czasie odbył się pogrzeb) ułatwi mu ukrycie się.

Po chwili jednak, wyjrzawszy na ulicę i zobaczywszy na jednym z narożników policję w pancerzach, wrócił na podwórko, obejrzał się, przeszedł koło chlewików i... wpadł w pułapkę, w maleńki placyk, ogrodzony murami i parkanem.

Z jednej i drugiej strony ujrzał znów policję z wycelowanemi w niego rewolwerami. Posiadał w swym rewolwerze tylko... **2 kule.** Za mało na walkę z policją.

Stanął po kolana w śniegu, zarepetował broń, poczem padł samobójczy strzał i herszt bandy padł na śnieg, który momentalnie zbroczył się krwią.

Był to moment, którego poza paroma osobami i policją nikt prawie nie zauważył.

Weber wyzionął ducha natychmiast. Strzelał lewą ręką, bo prawą miał obandażowaną po zranieniu go przez jednego z braci Kulów w Nowej Wsi, w czasie napadu na ich hurtownię. Na marynarce jego widać ślady kul, widocznie z dnia poprzedniego podczas walki z policją w Bielszowicach.

Dalsze poszukiwania

Ponieważ zachodziło słuszne podejrzenie, że trzeci z bandy, Meiksner, musiał znajdować się w pobliżu Webera, kom. Bargieł zarządził już z góry dalszą ścisłą obserwację całego rejonu.

Pościg za Meiksnerem trwa nadal. Jest nadzieja, że i trzeci bandyta znajdzie się wkrótce w rękach sprawiedliwości. Chyba, że pójdzie śladem swego „szefa“ i sam własną ręką zakończy żywot bandyty.

Pościg za bandytami, w którym brał udział pluton policji, po części w nowych pancerzach i tarczach ochronnych, oraz hełmach stalowych był sensacją dla mieszkańców Świętochłowic.

* * *

Oprócz kom. **Brodniewicza**, kier. Wydziału Śledczego i kom. **Bargieła** ze Świętochłowic, na miejscu pościgu byli przedstawiciele Woj. Wydz. Bezpieczeństwa, naczelnik Urzędu Śledczego nadkomisarz **Chomrański**, nadkom. i kom. pow. p. **Potyka**, kier. Wydz. Śl. z Król. Huty kom. **Zlętek**, aspir. **Ślązak** i inni.

Ranny onegdaj bandyta **Adamczyk** poddany został amputacji lewej nogi i leży w szpitalu w Bielszowicach.

MROZY W ŚRODKOWYCH NIEMCZECH



Wskutek niebywałych mrozów zamarzły w Środkowych Niemczech wszystkie rzeki i kanały. Żegluga zupełnie ustała. Na Łabie (Elbie) są czynne łamacze lodów, aby jako-tako podtrzymać komunikację wodną.

EDWIN T. WOODHALL

Szpiedzy wielkiej wojny

56)

Poza kilku mniejszemi statkami, zatopił on pewnego dnia w samym porcie Konstantynopola wielki turecki krążownik „Messudich“.

25 kwietnia 1915 r. jeden z angielskich oficerów wywiadowczych postanowił przy pomocy łodzi podwodnej również przedostać się przez pole minowe, popłynąć do brzegu i zapuścić się w kraj nieprzyjacielski dla zebrania informacyj.

Niebezpieczną podróż odbył on australijską łodzią podwodną A. E. 2. Podróż udała się. Niedaleko od wybrzeża ów oficer wywiadowczy rozebrał się, ułożył rzeczy robotnicze na bloku drzewa, wskoczył do wody i, popychając przed sobą blok z rzeczami, popłynął do wybrzeża.

Przez pięć dni łódź podwodna A. E. 2. krążyła po morzu Marmara, szerząc spustoszenie. W tym czasie zatopiono dwie kanonierki i kilkanaście łodzi handlowych.

W piątym dniu łódź podwodna A. E. 2. popłynęła na miejsce, umówione z oficerem wywiadowczym i zabrała go znów na pokład. Oficer wywiadowczy zebrał w międzyczasie bardzo cenny materjał.

Powrót z zwycięskiej eskapady zakończył się jednak tragicznie. Dnia 30 kwietnia 1915 r. łódź podwodną A. E. 2. zauważył turecki torpedowiec, który wszczął natychmiastowy pościg. Po krótkim pościgu, łódź podwodna A. E. 2. poszła na dno morza wraz z załogą.

Dopiero po wojnie światowej wydobyto łódź podwodną A. E. 2. na powierzchnię i pochowano szczątki tragicznie zmarłych bohaterów.

W tym samym czasie pod polem minowem wypłynął na wody tureckie kapitan Boyle z łodzią podwodną E. 14. Pod Gallipoli zatopił on jakąś turecką kanonierkę, poczem podpłynął pod same fortyfikacje cieśniny Dardanelskiej, lecz, niestety, musiał uciekać, gdyż go zaczęto ostrzeliwać. Powrócił jednak do swoich szczęśliwie.

Drugą wyprawę przedsięwziął kapitan Boyle w czerwcu 1915 r. i pozostał na wodach nieprzyjacielskich przez 25 dni. W tym czasie zatopił 15 nieprzyjacielskich okrętów. Potem otrzymał pomoc. Na wody tureckie wypłynęły łodzie podwodne E. 12. i E. 7.

Te trzy łodzie podwodne przez dłuższy czas teroryzowały statki nieprzyjacielskie w ich własnych portach. Zatopiono w tym czasie 45 nieprzyjacielskich okrętów, zniszczono dużo linij kolejowych oraz dróg i zebrano bardzo cenne wiadomości wojskowe.

We wszystkich trzech łodziach znajdowali się oficerowie wywiadowczy, którzy często ryzykowali lądowanie na wybrzeżach i zapuszczenie się w głąb kraju. Ci właśnie, prócz zebrania wiadomości, dokonywali licznych aktów sabotażu na stałym lądzie.

III.
LOS OFICERÓW WYWIADOWCZYCH.

Do niezwykle odważnych oficerów wywiadowczych należał porucznik Lyons, który zapuszczał się do kraju nieprzyjacielskiego przy pomocy łodzi podwodnej E. 2. Zakończył on jednak niezwykle tragicznie.

Pewnego razu postanowił on wysadzić w powietrze jeden z większych magazynów amunicyjnych, znajdujących się niedaleko od wybrzeża, to też około pół mili od wybrzeża wskoczył on z pokładu łodzi podwodnej do wody i popłynął, popychając przed sobą skrzynkę z dynamitem, umieszczoną na bloku drzewnym.

Zabrał z sobą rewolwer i umówił się z komendantem łodzi, by ten na niego czekał. Powrót jego miał nastąpić po detonacji magazynu amunicyjnego, a, gdy przybędzie na wybrzeże, miał dać znak wystrzałem z rewolweru.

Łódź podwodna czekała pół mili od wybrzeża. Obecni z zapartym oddechem śledzili ruchy płynącego porucznika, popychającego przed sobą ładunek materjału wybuchowego.

Wreszcie dopłynął do wybrzeża, przebrał się, wziął ładunek pod ramię i wyruszył w drogę.

Do magazynu amunicji nie było daleko. Powinien tam być w ciągu pół godziny.

Gdy więc czas ten minął, naprężenie wśród towarzyszy porucznika Lyonsa doszło do zenitu. Minuty wydawały się godzinami. Wszyscy wytężali słuch. Tymczasem minęła już godzina.

Wreszcie potężny huk przeszył powietrze, a potem następowały po sobie dalsze wybuchy. Trwało to kilka minut, poczem znów zaległa cisza.

Zgiełku i wrzasku, jaki musiał zapanować po niezwykle silnej detonacji, obecni na łodzi podwodnej nie słyszeli. Na całem wybrzeżu nie widzieli też żywej duszy, bo nikt tamtędy nie przechodził, nikt tutaj nie zamieszkiwał.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Jan Tadeusz hrabia Klimczok

wódz rozbójników śląskich

5)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Jan Tadeusz hrabia Klimczok, pozbawiony wyrokiem sądu w Bielsku całego majątku, oraz nazwiska na rzecz przybyłego z Ameryki Szymona Lubara, udał się po ogłoszeniu wyroku do domu swej narzeczonej księżniczki Klementyny Sułkowskiej, gdzie między nim a ojcem narzeczonej doszło do gwałtownej scysji. Opuściwszy pałac księcia, Klimczok udał się do zamku swej matki i wpadł tam w chwili gdy Lubar znęcał się nad nią, żądając wydania klejnotów. Tadeusz uderzeniem pięści zdruzgotał Lubarowi skroń, poczem za namową matki, uciekł w góry i ukrył się. Tam odnalazła go Klementyna, przebrana po mesku i ostrzegła przed pościgiem, zorganizowanym przez jej ojca i Lubara.

•

— Jakto, ma więc dłużej jeszcze bezkarnie nam urągać — odparł Lubar. — Nie, nie, książę panie, on i was zarówno ciężko obraził. I książę zatem powinien być zdecydowanym na użycie wszelkich środków, byle go tylko pochwycić.

— Słuchajno pan, mój kochany przyjacielu, według mnie powinnibyśmy jutro nocą powrócić w te góry. Ja poproszę komendanta miasta, aby do naszego rozporządzenia dał nam parę kompanji wojska. Jan Tadeusz Klimczok jest także dezerterem z wojska, a zatem i władzy wojskowej musi zależeć na pochwyceniu go.

— Wojsko — zawołał Lubar, a Klementynie wydało się, że widzi fałszywe jego oczy błyskające w ciemnościach jak źrenice tygrysa.

— Ach wyborna myśl, tak, ma książę pan rację, wracajmy do domu, dość na dziś polowania.

Niebawem też rozległy się po lesie sygnały do odwrotu, które rozproszonym wśród gór strzelcom oznajmiały, że na dziś łowiecka wyprawa jest skończona. Godzinę później znajdowali się dostojni jeźdźcy przed starożytną bramą kamienną, wznoszącą się przed wejściem do bielskiego zamku.

— A więc pozostaje przy naszej umowie — posłyszała, jak Szymon szepnął jej ojcu. — Jutro przyjeżdżam oświadczyć się o rękę księżniczki, czy mogę być pewnym, że mi nie będzie książę robił trudności?

— Przeciwnie, będziesz mi pan jako zięć szczerze pożądanym. Pani Dubelle zapewniła mnie, że panu w zupełności „można zaufać.

Obaj mężczyźni uścisnęli sobie dłonie; Klementynę przebiegł dreszcz, a potem, kiedy posłyszała, jak ojciec własny sprzedaje ją nikczemnikowi dla tego tylko, że ten był bogatym, gorąco uderzyło jej do głowy.

— Mógłbyś mi, książę, wyrządzić pewną małą przysługę — podjął znów Lubar. — Do licha, jakoś mi strasznie nieprzyjemnie w moim domu, nie czuję się w nim bezpiecznym. Odkąd ten łotr Klimczok napadł mnie, lękam się pozostać sam. Do tego jeszcze należy wziąć w rachubę tę okoliczność, że żadnemu z moich służących nie mogę zaufać. Zostawali oni poprzednio w służbie Klimczoków i jakkolwiek te stworzenia nie ośmielają się jawnie przeciw mnie wystąpić, to jednak widzę to dobrze z ich spojrzeń, że nie są dla mnie wcale życzliwie usposobieni.

— To wyrzuć pan całą tę bandę z domu, — odpowiedział książę Sułkowski surowszym tonem. — Jesteś przecież panem w swoim domu.

— Za kilka dni już przybędzie nowa służba — odparł Lubar. — A tymczasem trzeba jeszcze znosić dawną. Ale przyjemnie byłoby mi i byłbym księciu panu do wielkiej wdzięczności obowiązany, gdybyście może zechcieli oddać do mojej dyspozycji którego ze swych ludzi, którego uczciwość i przywiązanie są wypróbowane. Ma on noc tę spędzić ze mną w mej sypialni. Pojmujesz książę, że to prosty środek ostrożności tylko, na wszelki wypadek!

— To łatwo mi przyjdzie spełnić — zawołał książę donośnym głosem. — Dam panu jednego z młodych strzelców; chłopak wierny jak złoto, za tego mogę ręczyć. Hej, Pietrek, gdzie ty?

Klementynie wydało się, że z przerażenia serce jej bić przestanie, kiedy posłyszała, że ojciec zawołał to imię. Ale trzeba było odezwać się, jeżeli nie chciała zdradzić się i wtrącić w nieszczęście biednego chopaka, który jej pożyczył swego ubioru na tę noc,

— Tu jestem, jaśnie oświecony książę, — odpowiedziała, nadając głosowi, o ile możności, dźwięk niski. — Co wasza książęca mość rozkaże?

Przypędziła na koniu aż przed księcia, ale po drodze szybkim ruchem ściągnęła czapeczkę nisko na oczy i trzymała się bacznie tuż pod murem bramy, tak, aby światło księżyca nie stało się dla niej zdradzieckiem.

— Polecam ci, Pietrku, — powiedział książę — abyś memu przyjacielowi hrabiemu Lubar towarzyszył do



Z ochrypłym krzykiem rzucił się na nią Amerykanin.

jego zamku i tej nocy pilnował go w jego sypialni. Odpowiadasz mi za jego życie!

— Ja oczywiście za to zapłacę ci złotem, mój chłopcze — posłyszała całkiem blisko głos Lubara. — A teraz trzeba nam spieszyć do domu. Odkąd ten łajdak Klimczok mnie napadł, żyję w bezustannej trwodze.

— To trwoga złego sumienia, — mruknęła zcicha Klementyna do siebie.

— No, dalej chłopcze, czemu się wahasz? — zawołał na nią książę Sułkowski. — Czy nie widzisz, że hrabia o dobry kawał już cię wyprzedził? Dalej, jedź za nim!

Jechać za nim? Z tym człowiekiem spędzić noc pod jednym dachem, gorzej, w jednym pokoju? Klementyna doznawała wrażenia, że musi podcisnąć mocno konia, by popędził z nią gdzieś w świat... daleko Ale wtedy wszystko byłoby stracone Nie, ojciec jej nie powinien domyślać się nawet, że miłość kazała jej pod takiem przebraniem narażać się na tyle przykrości. Nie, musiała do końca odegrać swą rolę. Odetchnęła głęboko, uzbrajając się w stanowczość, spięła konia ostrogami i pognała za Lubarem tak, że wprędce już się z nim zrównała. Na dziedzińcu pałacowym zsiedli z koni; wybiegł chłopak stajenny i odebrał od nich rumaki; Klementyna zaś postępowała za Lubarem po marmurowych schodach pałacu.

— Wejdź, chłopaku, — zawołał Lubar, otwierając drzwi zbytkownie urządzonego pokoju.

Ściany wybite tu były niebieską jedwabną materją, wzdłuż ściany biegły miękkie otomany. W pośrodku pokoju stało wielkie, rzeźbione wspaniale łóżko, ukoronowane w górze jedwabnym baldachimem. Klementyna zatrzymała się na progu, przymknęła oczy, poczuła w głowie zawrót. Wiedziała, że teraz stoi na progu sypialni, gdzie od lat chłopięcych Janek jej prześnił tyle nocy. Tam ot jeszcze nawet obok łóżka stoi jej fotografja w złotych ramkach, którą snać musiał pozostawić w pośpiechu ucieczki.

— Podejdź tu bliżej, chłopcze — zawołał Lubar, który flintę i kapelusz rzucił na jeden z foteli. — Położysz się tu przed moim łóżkiem. Zamknijże drzwi. Doprawdy, możnaby przypuścić, że się mnie boisz?

Spojrzenia chytrych, zielonych jego oczu przy tej sposobności z szczególniejszym jakimś wyrazem spoczęły na smukłej postaci Klementyny.

— Bać się, panie? Nie, ja się nigdy nie boję — odpowiedziała Klementyna — bo ja mam czyste sumienie.

I podeszła spokojnie aż do firankami osłoniętego łoża. Tu przysunęła sobie krzesło, położyła swą strzelbę myśliwską na kolanach i wymówiła, zwrócona do Lubara:

— Śpijcie teraz spokojnie, panie. Ja będę czuwał.

— Skoro uśnie tylko — pomyślała w duszy księżniczka, otworzę po cichutku drzwi i ucieknę. Jutro niech tam sobie żąda, aby mu się Pietrek tłumaczył. Ten się z pewnością wykręci już jakoś.

— Z ciebie widocznie poczciwy chłopak — mówił Lubar, zbliżając się zwolna ku drzwiom. — Inaczej książę Sułkowski z pewnością nie byłby mi cię polecił. Tobie na imię Piotr, nieprawdaż?

Wymawiając te słowa, przekręcił klucz we drzwiach i wyjął go z zamku.

— Tak, panie hrabio, Piotr — odpowiedziała Klementyna. — Ale co pan robi, czemu pan drzwi zamyka na klucz i klucz wyrzuca przez okno?

Szybkim ruchem rozwarł był Lubar niespodzianie okno. Na dole, na bruku podwórza zadźwięczało coś z cicha. Widocznem było, że klucz wyrzucił.

— Bo nie chcę, mój Piotrusiu, abyś, skoro ja usnę, uciekł mi! — zaśmiał się Lubar, podchodząc zwolna coraz to bliżej do Klementyny.

Piękna dziewczyna o złoto-blond kędziorach zerwała się z krzesła strwożona. Nagle przejęło ją jakieś okropne przeczucie. Rozpacznie chwyciła za strzelbę i ścisnęła ją w dłoni.

— Czemu patrzycie, tak dziwnie na mnie, panie hrabio? — wymówiła z trudem, cofając się wciąż wstecz powoli, nie zwracając na to uwagi, że krzesło poza nią z łoskotem padło na posadzkę.

— Przypatruję ci się, mówił Lubar, bezczelnem spojrzeniem wpijając się w Klementynę. — bo wcale nie wyglądasz na strzelca dworskiego. Daleko więcej wyglądasz na dziewczynę z arystokratycznego rodu, może księżniczkę. Ha, ha, piękna księżniczko Klementyno, teraz ja cię podszedłem! A jakiekolwiekbądź pobudki skłoniły cię do przywdziania tego stroju i towarzyszenia nam na polowaniu... ja w każdym razie za pomysł ten jestem ci wdzięczny. Bo w ten tylko sposób mogłem zwabić cię do mego zamku, i teraz jesteś w mojej mocy.

Serce księżniczki ścisnęło się kurczowo, krew ścięła w żyłach lodem. Tak zatem stały rzeczy! Szymon Lubar poznał ją mimo przebrania i teraz... teraz jest w jego mocy.

— Jeżeli więc nie chcesz, księżniczko Sułkowska — posłyszała chrypliwy głos tuż u swego ucha — jeśli nie chcesz, aby jutro cały Bielsk wiedział o tem, że noc spędziłaś u mnie, zgódź się teraz na moje życzenia. Będziesz u mnie miała dobrze, będę się starał, aby niczego ci nie brakowało, byleś mnie kochała, jak sobie gorąco życzę.

— Precz, nikczemniku! — wydarło się z ust Klementyny. — Przygotowaną jestem sprzedać moją cześć dziewiczą jak będzie można najdrożej. Ta strzelba jest nabita, już ręka moja dotyka cyngla. Jeżeli pan nie chcesz, aby moja kula położyła cię trupem bez litości, puść mnie stąd, musisz wiedzieć, jak stąd można wyjść.

Z ochrypłym krzykiem rzucił się na nią Amerykanin. Ale Klementyna, która w broni tej widziała jedyny swój ratunek, walczyła z nim wszystkiemi siłami, całą energją i stanowczością. Oczy Lubara błyskały jak źrenice drapieżnego zwierza. Klementyna szamotała się i opierała z wszystkich sił, lecz powoli w tej walce słabnęła.

— Ojcze niebieski, dopomóż mi! — jęknęła Klementyna zdyszana i rozpłomieniona walką. — Już czuję, że utracam siły. Na pomoc! Na pomoc! Czyż mnie nikt nie słyszy w tym domu? Janie Tadeuszu, mój jedyny, przybywaj mnie ocalić!

— Przeklętem niechaj będzie imię, któreś wymówiła, ja ci je z ust zetrę mojemi pocałunkami, bo teraz tyś już moja, moja!...

Rozległ się rozdzierający serce krzyk. Już Amerykanin wyrwał jej broń z ręki, już obejmował smukłą, wdzięczną jej postać żylastemi swemi rękoma, już czuła Klementyna na swej twarzy jego palące pocałunki...

— Gore! gore! — rozległ się nagle krzyk z dziedzińca. — Zamek stoi w płomieniach! Ogień, ogień!

Jaskrawo-czerwony odblask wdarł się nagle do pokoju, w którym się odbywała opisana poprzednio scena. Słychać było łoskot zamykanych z trzaskiem drzwi. Po schodach zbiegali uciekający z pośpiechem. Śmiertelnie pobladły wyprostował się Szymon Lubar, puściwszy Klementynę.

— Mój zamek się pali! — wymówił przez zaciśnięte zęby, — uciekać stąd, uciekać! To jest podpalenie! To dzieło...

— Tego samego Klimczoka, któregoś ty odarł z czci i majątku, stanowiska i dostojeństw, któremu chcesz wydrzeć teraz jeszcze narzeczoną, Szymonie Lubar! — rozległ się z zewnątrz przedsionka głos straszliwy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ten, któremu zawdzięczamy radjo

30-lecie radja i stacyj iskrowych

21 stycznia 1903 r. nastąpiło uroczyste otwarcie pierwszej transatlantyckiej stacji iskrowej w Londynie; przetelegrafowano wtedy orędzie b. króla angielskiego Edwarda VII do prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Półn. Roosevelta. Było to epokowe wydarzenie w historji świata. Z okazji tego 30-lecia ogłosił londyński tygodnik, poświęcony rozwojowi telegrafji iskrowej, niektóre dotąd nieznane szerszemu ogółowi szczegóły z życia wielkiego wynalazcy Guglielma Marconi'ego.

Historja rozwoju techniki nie jest wcale tak suchą nauką, jakby się to wielu ludziom wydawało. Poza hukiem i turkotem maszyn, odbierających chleb i pracę robotnikom, ale mimo wszystko będących potężną dźwignią dzisiejszego rozwoju przemysłowego, stoją ich wynalazcy, ludzie z ciała i krwi, których życie związane jest nierozerwalnemi węzłami z powodzeniem czy niepowodzeniem ich wynalazków i tworzy nieraz epopeje ciekawsze od niejednej powieści.

Tosamo odnosi się do historji radja, którego pochód tryumfalny nierozerwalnie jest związany z imieniem Marconi'ego.

Marconi — „zwarjowany utopista"

Marconi jest dziś markizem i wielkim człowiekiem, znanym w całym świecie. Ale przed 30 laty, nim uskutecznił swoje pierwsze połączenie iskrowe z Poldhu (Anglja) do Signal Hill (Półn. Ameryka), uchodził za zwarjowanego utopistę-wynalazcę, nad którym najwybitniejsi uczeni kiwali z politowaniem głowami.

Ojciec wynalazcy, Guiseppe Marconi, włoski właściciel ziemski, podróżując w drugiej połowie ubiegłego wieku po Anglji, zapoznał się z irlandzką dziewoją, córką właściciela fermy i ożenił się z nią. Drugim synem z tego małżeństwa był Guglielmo.

Zwiastuny genjusza

Już w szkole ludowej zasłynął mały Marconi pod przydomkiem, nadanym mu przez rówieśników, „błazna elektrycznego". Podczas gdy inni chłopcy pożerali opisy krwawych walk „bladych twarzy" z „czerwonoskórymi" i przygody różnych awanturników, Guglielmo wczytywał się w suche traktaty o elektryczności Henryka Hertza i Clerka Maxwella. Chłopiec miał głowę nabitą tem, co mówiono o magicznej sile elektryczności, badał i... sprawdzał wyczytane w książkach wiadomości.

Nie mówiąc o tem nikomu, skonstruował przyrząd, przenoszący głos ludzki na odległość 50 metrów. Była to pierwsza jego stacja iskrowa, którą ustawił w ogrodzie swego ojca w Pontechio pod Bolonją. Nim upłynął rok, wzmocnił swą stację tak, że mogła ona przenosić głos na odległość jednej mili. Tym sposobem przyoblekło się dotychczasowe utopijne marzenie o telegrafji bezdrutowej w szatę rzeczywistości i stało się dla świata nauki problemem nowym lubo wielce zagadkowym.

Pierwsze „SOS"

W roku 1896 przybył Marconi do Londynu i opatentował swój wynalazek.

Nie uważano go już więcej za utopistę, ale świat naukowy oraz praktyczny świat gospodarczy zaczął się z nim poważnie liczyć. Główny zarząd poczty angielskiej zaprosił Marconi'ego, by wynalazek swój zademonstrował przed fachowcami, a rząd włoski skłonił go do dalszych prób i ulepszeń wynalazku na okrętach włoskiej floty wojennej.

W tym czasie ulepszył Marconi swe przyrządy tak, że można się było już nimi posługiwać na odległość 19 km. Telegrafja bez drutu zaczęła już odgrywać niepośledną rolę. W Londynie zarejestrowano w sądzie handlowym pierwszą spółkę telegrafji iskrowej. Mimo wszystko byłoby prawdopodobnie upłynęło sporo czasu, zanim czynniki miarodajne byłyby się zdecydowały poprzeć wynalazek odpowiednim kapitałem.

Atoli szczęście, które sprzyjało dotąd Marconi'emu, nie opuściło młodego, ambitnego wynalazcę i zwróciło oczy całego świata na jego wynalazek.

W roku 1899 zanotowano na morzu Północnem na południowem wybrzeżu pierwsze S O S iskrowe, podane przez strażniczy statek angielski, wzywający gwałtownej pomocy dla zagrożonej załogi. Statek strażniczy miał na swym pokładzie nadawczą stację iskrową Marconi'ego — wołania o pomoc dotarły do portu, gdzie stacja odbiorcza zanotowała „S O S". Natychmiast wysłano łodzie ratownicze i załoga tonącego statku została uratowana.

Anglja - Ameryka

Wieść o cudownem ocaleniu załogi tonącego statku strażniczego rozniosła się po całym świecie lotem błyskawicy i rozsławiła imię Marconi'ego. Kapitaliści, którzy dotąd z pewnem niedowierzaniem spoglądali na wynalazcę, ruszyli ławą, ofiarując Marconi'emu bajeczne sumy na udoskonalenie i rozpowszechnienie telegrafji iskrowej.

W roku 1903 zarejestrowano w międzynarodowym urzędzie patentowym pod numerem 7777 najważniejszy może w dziejach ludzkości wynalazek radja i stacyj iskrowych na cały świat. W tymsamym roku zbudował Marconi stację iskrową, przy pomocy której pokonał ocean Atlantycki.

Wieść o nowem przedsięwzięciu Marconi'ego, by z Europy przesłać telegram do Ameryki bez pomocy kabla podziała na umysły po obu stronach półkuli globu ziemskiego niby błysk pioruna z pogodnego nieba.

Gorączkowo zabrał się Marconi do ustawienia nadawczej stacji iskrowej w **Poldhu** w południowej Kornwalji (Anglja), poczem wyjechał do Ameryki i zbudował w Signal-Hill (Nowa Fundlandja) odbiorczą stację iskrową, umówiwszy się poprzednio, że pierwszą depeszą, nadaną z Anglji do Ameryki będą **trzy „S S S".** Gdy już wszystko było przygotowane, spotkała wynalazcę pierwsza zawistna przeszkoda na drodze dokonania gigantycznego planu. Gwałtowny orkan zerwał balon, unoszący antenę stacji odbiorczej. Lecz niezrażony Marconi zbudował z zwyczajnego drutu telefonicznego antenę pomocniczą i oczekiwał na zapowiedziane trzy „S S S".

I nie zawiódł się. Trzy „S S S" z Poldhu nadeszły przez Atlantyk. Były one wprawdzie słabe, ale wyraźnie notowane przez aparat. Ocean został pokonany i zwyciężony.

Pierwsza wiadomość iskrowa

Stacje iskrowe uległy dalszemu ulepszeniu i udoskonaleniu. Pierwszą wiadomość iskrową z Europy do Ameryki przesłał 21 stycznia 1903 r. zmarły król angielski Edward VII ówczesnemu prezydentowi Rooseveltowi

W parę lat po telegrafie bez drutu rozeszły się pierwsze pogłoski o próbach telefonu bez drutu, czyli dzisiejszem popularnem „radiu". Dzisiaj, mając u siebie w mieszkaniu odpowiedni aparat radjowy, można słuchać koncertów i przemówień z całego prawie świata.

Genjusz wynalazcy uczynił telegrafję i telefonję bezdrutową tem, czem ona dzisiaj jest na świecie. Niema nikogo na szerokim świecie, ktoby odważył się negować zasługi **Guglielma Marconi'ego,** dziedzicznego markiza włoskiego i laureata nagrody Nobla, zwycięzcę przestworzy eteru.

Bezcenne skarby z XVI wieku

Poszukiwania w zamku janowskim nad Wisłą

Niezwykłe zaciekawienie wywołała wiadomość, że **w zamku w Janowcu koło Kazimierza nad Wisłą dokonywano są poszukiwania skarbu, ukrytego w XVI-ym wieku** przez Piotra Firleja, założyciela zamku, kasztelana wiślickiego. Zamek ten miał 7 wielkich sal i 98 pokojów z marmurowemi posadzkami i kolumnami. Ówczesnym zwyczajem, **w podziemiach zamku wybudowano długie lochy,** prowadzące aż do Wisły. Piotr Firlej, obawiając się oblężenia przez Szwedów, **miał umieścić kilka kutych skrzyń z klejnotami, monstrancjami i skarbami kościelnemi w głębi lochów.**

O skrytce tej dowiedziano się dopiero niedawno, dzięki przypadkowemu odkryciu szkatułki, zawierającej **autograf Firleja i opisującej miejsce ukrycia skarbów** w tunelu lochu, prowadzącego z zamku na wybrzeże Wisły.

W celu wydobycia skarbu utworzyła się **specjalna spółka finansowa,** która z udziałem obecnego właściciela zamku **prowadzi pracę nad wydobyciem skarbu.** Obecnie odsłonięto loch, w którym przypuszczalnie skarb się znajduje. Roboty posunęły się już na 50 m. wgłąb zawalonego tunelu. Są wszelkie dane po temu, iż **bezcenny skarb znajduje się jeszcze ukryty w wiadomem miejscu** i, że będzie wydobyty.

Spotkanie z katem w przytułku warszawskim

20-letnia żądza zemsty syberyjskiego skazańca

„Góra z górą się nie zejdą, ale człowiek z człowiekiem zawsze się spotkać mogą", choć świat jest tak duży.

Niejaki Biesiekowski, emigrant rosyjski, **były nadzorca w jednej z katorg syberyjskich, nie przypuszczał,** że spotka w Warszawie, gdzie obecnie **pędzi marny żywot,** jednego z byłych skazańców przebywających w katordze.

A stało się to tak:

Niejaki Iwan Miecielski, również emigrant rosyjski, który za przestępstwo polityczne **przebył na ciężkich robotach w katordze syberyjskiej kilkanaście lat,** przybywszy na nocleg do przytułku dla bezdomnych, położył się do snu. Nagle zauważył, że obok niego leży Biesiekowski, były nadzorca w katordze, który dla skazańców był katem, znęcający się nad nimi w szczególnie okrutny sposób.

Pewna grupa skazańców, wśród których znajdował się Miecielski, **zaprzysięgła Biesiekowskiemu zemstę** za krzywdy, o ile tylko któryś z nich spotka się z nim po wyjściu z katorgi. I oto po przeszło **20 latach zupełnie przypadkowo spotkali się ci dwaj w przytułku.**

Gdy Miecielski ujrzał swego prześladowcę, rzucił się nań i począł go bić, a w pewnej chwili dobył noża, aby nim zadać cios Biesiekowskiemu. Lokatorzy przytułku z trudem powstrzymali go przed tym czynem. Wśród popołochu, jaki wywołała ta nagła bijatyka, Biesiekowski zbiegł.

Młoda ofiara Czarnej Magji

Zeszpecone zwłoki pięknej kobiety w taczkach na cmentarzu

Policja francuska w Strassburgu otrzymała w dniu 19 stycznia r. b. kopertę, w której na skrawku, odrażającego brudnego kawałka papieru, tajemnicza ręka podaje wiadomość, że na skraju, zapełnionego już dziś cmentarza przy starych murach, znajdującego się w odległości kilku kilometrów od Strassburga, leży w taczkach, naga młoda dziewczyna, która, prawdopodobnie, już nie żyje.

Przez chwilę sądzono w policji, że anonim jest fałszywym alarmem, lub głupim żartem i pochodzi prawdopodobnie od jakiegoś manjaka lub manjaczki, lubujących się w tajemniczości doniesień i zbrodni, w wizjach zbrodniczych i niepokojeniu policji. Jednak dla porządku rzeczy komenda **policji wysłała na wskazane miejsce kilku agentów policyjnych.**

Jakie było ich zdziwienie, gdy istotnie znaleziono na cmentarzu, tuż przy murze, w jednym z kątów ściany cmentarnej taczki, a w nich **wciśniętą, skuloną i zbitą postać ludzką.** Agenci zapalili wówczas przyniesione latarnie, aby poznać się dokładnie w sytuacji. Przekonali się wtedy, że w taczkach leżała **naga kobieta,** że była to osoba bardzo młoda i o pięknych rysach twarzy. Najwidoczniej ofiara zbrodni nie dawała oznak życia. Z odzienia pozostawiono jej jedynie czarne, jedwabne pończochy i pantofelki lakierowane. Ciało ofiary zbrodniczych rąk ułożone było na dnie taczek na prawym boku, w ten sposób, że ręce skrzyżowane były na piersiach, a nogi kolanami dotykały podbródka. Dalsze oględziny w ponurych okolicznościach, na tle walących się w gruzy mogił, figur i krzyży cmentarnych, dały obraz pełen grozy i tajemniczości. Pewne części ciała młodej kobiety **były pocięte do krwi,** a okolice ust zeszpecone, jakby oprawcom chodziło o to, aby piękna **przestała nią być choć po śmierci.** Opodal taczek spostrzegli agenci dość równo **pocięte niektóre części odzieży dziewczyny.** Z jej szat wierzchnich i bielizny, tudzież koronek i drobiazgów, zbrodniarza ręka ułożyła **jakieś dziwaczne rysunki,** które przytwierdziła do ziemi kilkoma kamieniami.

Po tem makabrycznem odkryciu dwu agentów pozostało na straży, trzeci odjechał samochodem do miasta, aby zaalarmować władze sądowo-lekarskie, które po przybyciu na miejsce, odniosły wrażenie, że zbrodni musieli dokonać członkowie tajemniczej organizacji **kultu praktyk sadystycznych i Czarnej Magji.** Stwierdzono, że ofiarą manjaków padła cicha i skromna dziewczyna, 17-letnia Zuzanna Meyer, alzacka **„Królowa Piękności"** na rok 1932, z zawodu maszynistka prywatna i córka kierowcy samochodowego.

Młodą, piękną i naiwną dziewczynę wciągnięto do praktyk okultystycznych, jako zgóry upatrzoną **ofiarę sadyzmu, a następnie mordu.**

Japonja zdecydowana

do wystąpienia z Ligi Narodów

Według doniesień niektórych dzienników z Tokjo, rząd japoński jest już obecnie zupełnie zdecydowany na wystąpienie z Ligi Narodów.

Co się tyczy odpowiedzi na noty chińską, **w sprawie wypadków pod Szanghajkwanem, gabinet japoński postanowił, że nie będzie ona wcale udzielona. Rząd nie życzy sobie żadnych rokowań w tej sprawie, pozostawiając wszystko biegowi wypadków**

Sprawa 3 oficerów

o nadużycia i wymuszenie

Z Warszawy donoszą: Wojskowe władze prokuratorskie zakończyły dochodzenia w sensacyjnej sprawie.

Postawieni zostali w stan oskarżenia: **płk. Jan Połubiński, mjr. Wojciech Wierzbowski i por. Władysław Marczewski z 1 batalionu mostów w Kazuniu.**

Por. Władysław Marczewski był oficerem-płatnikiem. Zarzuca mu się szereg nadużyć, **sięgających sumy 48.000 zł.** Mjr. Wierzbowski natomiast oskarżony jest o **brak nadzoru.**

Zgoła sensacyjne tło mają zarzuty przeciwko płk. Połubińskiemu. Znajduje się on pod zarzutem wydania **polecenia płatnikowi wypłacania zaliczek na uposażenia, wreszcie o wyłudzenie 40.000 zł. i cennych brylantów od narzeczonej swej, Heleny Fibijanowej,** która w następstwie tego **popełniła samobójstwo.**

Niezwłocznie po wdrożeniu dochodzeń, wszyscy trzej oficerowie zostali aresztowani. Po zakończeniu dochodzeń płk. Połubiński i mjr. Wierzbowski pozostali do rozprawy na wolnej stopie, natomiast w stosunku do por. Marczewskiego zastosowano bezwzględny areszt.

Uśmiechnij się!

KRÓTKIE PYTANIE.



— Proszę pana, dlaczego pan właściwie nie nosi kieszonkowego zegarka?...

*

W URZĘDZIE SKARBOWYM.

— Ile macie dochodu.

— Do chodu mam dwie nogi i to dosyć klepskie.

W SĄDZIE

Sędzia: — Skazujemy podsądnego na rok więzienia.

Prokurator: — Prześwietny sądzie, domagam się podwyższenia kary. — Podsądny powinien odsiedzieć w więzieniu rok, ale przestępny.

NIEPUNKTUALNY

Lekarz: — Czy pan wie, że moja godzina przyjęć kończy się o czwartej?

Pacjent: — Wiem o tem, panie doktorze, ale pies o tem nie wiedział i ugryzł mnie dopiero o piątej.

ZAPÓŹNO

Janek mieszka w Sosnowcu, jego narzeczona w Katowicach. Pewnego dnia rzuciła mu pytanie:

— Powiedz, najdroższy, czy nie przestaniesz mnie kochać?

— Głupie pytanie! Teraz, kiedy kupiłem już sobie bilet miesięczny do Katowic.

AMATOR PORÓWNAŃ

Klijent do krawca: — Prosiłem, byś mi pan zrobił surdut długi jak życie ludzkie, tymczasem zrobiłeś pan „długi", jak mój syn, który żyje nad stan i rujnuje mnie ze szczętem.

GWIAZDKA

Adaś z drugiego piętra spotyka Felka z przeciwka.

— Te, Felek!.. A coście dostali na gwiazdkę?..

— Ja nic. Tylko moja siostra dostała szkarłatynę...

ZGODA.

Nieśmiały Jan zdobył się wreszcie na odwagę i oświadczył pannie Aurelji, przez telefon.

— Hallo, panna Aurelja?

— Przy aparacie.

— Czy zgodzi się pani zostać moją żoną?

— Chętnie! A z kim mam przyjemność?

DOKŁADNA INFORMACJA.

Lekarz: W jakiej okolicy poczuł pan najpierw bóle?

Pacjent: Poraz pierwszy na dworcu kolejowym.

ZAMAŁO

— Moja teściowa waży 80 kilo, odbyła kurację odtłuszczającą, ale straciła tylko 20 kilo. To zamało.

— Zamało?

— No tak, jabym chciał, żeby straciła całe 80 kilo.



Olbrzymie zainteresowanie rajdem narciarskim Barania Góra-Równica

Podobnie jak w latach ubiegłych rajd ten odbędzie się tradycyjnym szlakiem górskim Barania-Magórka Wiślańska - Cienków - Malinów - Przełęcz Salmopolska - Malinka - Kamienny - Orłowa - Równica — wynoszącym około 40 km. i to w dwóch grupach: turystycznej i sportowo-turystycznej.

Grupa turystyczna stanowi gromadną wycieczkę pod kierownictwem przewodników, przyczem wycieczka ta zaliczona będzie do wycieczek punktowanych, ważnych przy ubieganiu się o odznakę górską P. Z. N. Natomiast grupa sportowo-turystyczna stanowi konkurencję drużyn o nagrodę wędrowną Górnośląskiego Oddziału Polskiego Tow. Tatrzańskiego.

Udział w grupie turystycznej wziąć mogą wszyscy dostatecznie wprawni i wytrwali narciarze i narciarki, którzy zgłoszą się u przewodnika grupy najpóźniej na pół godziny przed wyznaczonym terminem odmarszu, w grupie turystyczno-sportowej drużyny składające się z 5 uczestników klubów narciarskich, zrzeszeń turystycznych, organizacyj P. T., a poza konkurencją nawet narciarzy niezrzeszonych, zgłoszone do kierownictwa rajdu conajmniej na 1 i pół godziny przed wyznaczonem terminem wymarszu.

Wymarsz obu grup nastąpi z schroniska Górnośląskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego „U Źródeł Wisły" na Baraniej Górze i to dla grupy turystycznej w niedzielę rano o godz. 6.30 dla drużyn grupy turystyczno-sportowej o g. 9,30 kolejno w odstępach minut. Na trasie rajdu zgorganiz. będą dwie stacje posiłkowe i wypoczynkowe, a mianowicie: w chacie góralskiej w Salmopolu (za szczytem Malinowa) oraz w chacie góralskiej tuż pod szczytem Kamiennego (herbata, chleb, parówki). — Punkt końcowy rajdu stanowi schronisko Górnośląskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Tatzzańskiego na Równicy. Uroczyste zakończenie Rajdu odbędzie się w sali Hotelu Kuracyjnego w Ustroniu.

Chcący zapewnić sobie nocleg z soboty na niedzielę w schronisku P. T. T. na Baraniej, winni zgłosić swój udział najpóźniej do **piątku 27 bm. do sekretarjatu S. K. N., Katowice, ul. Król. Jadwigi 4.** — Wpisowe (łącznie z zapisem dla odznaki górskiej PZN.) wynosi od uczestnika 1 zł.

Zawodowstwo w K. S. „Warta"-Zawiercie

Sfery sportowe Zagłębia poruszone są wyrokiem P. Z. P. N. jaki zapadł na ostatniem posiedzeniu w sprawie ujawnionego zawodowstwa w K. S. „Warta" w Zawierciu, który jak wiadomo jest mistrzem okręgu kieleckiego. — Oskarżenie a zawodowstwo wpłynęło od samych członków KS. „Warta", która mimo stosunkowo b. dużych wpływów kasowych zamknęła sezon deficytem. P. Z. P. N. przedstawione i sprawdzone dowody uznał za wystarczające i na skutek tego cały zarząd „Warty" zdyskwalifikował dożywotnio, jak również znanych graczy Sobalę i Gałuszkę.

Członkowie sekcji piłkarskiej za grę swa pobierali wynagrodzenie w formie „bezwrotnych pożyczek", których suma wynosi podobno kilka tysięcy złotych.

Dzięki takiej polityce klub znalazł się w trudnościach pieniężnych.

Jak nas informują, śledztwo w sprawie tej nie zostało jeszcze ukończone i należy się spodziewać dalszych kar. O objawie ukrytego zawodowstwa w sporcie piłkarskim Zagłębia pisaliśmy kilkakrotnie, zwracając uwagę władz na ten groźny objaw, który paczy zdrową ideę sportu.

Nareszcie sprawa została postawiona jasno, co być może wpłynie na oczyszczenie szeregów sportowych z pseudo-amatorów.

Hokejowe mistrzostwa Polski

Na [illegible] zebraniu zarządu P. Z. H. L. zdecydowano ze względów zasadniczych odrzucić prośbę Czarnych i K. T. H. o dopuszczenie ich do hokejowych mistrzostw Polski w Krynicy (1—6 lutego).

Wobec tego lista uczestników turnieju mistrzowskiego przedstawia się następująco:

Grupa A.: A. Z. S. (Warszawa), Pogoń (Lwów), Ognisko (Wilno) i mistrz Krakowa.

Grupa B.: Legia (Warszawa), zwycięzca meczu Ł. K. S. — T. K. S. Z. i zwycięzca meczu Śląskie T Ł. — A. Z. S. (Poznań) W obu eliminacjach powinny zwyciężyć kluby wymienione na drugiem miejscu.

Po mistrzostwach, kapitan związkowy ustali skład reprezentacji Polski na mistrzostwa hokejowe świata w Pradze. Gracze wyznaczeni do teamu przejdą tygodniowy trening w Krynicy.

Różne wiadomości sportowe

PROJEKT LIGI PIŁKARSKIEJ NADAL AKTUALNY.

Omawiany już przez nas projekt stworzenia ligi piłkarskiej w okręgu kieleckim według którego ekstra-klasę tworzyłyby najlepsze kluby okręgu; jest nadal aktualny i żywo omawiany przez czołowych działaczy sportowych.

NOGA NAJSZYBSZEJ KOBIETY ŚWIATA.

Wypadek Walasiewiczówny w Worochcie nie będzie miał — na szczęście — groźnych następstw.

Po prześwietleniu nogi w szpitalu im. Marszałka Piłsudskiego, okazało się, że kość została nienaruszona. Uszkodzeniu uległo tylko ścięgno, które zresztą po kilkutygodniowym wypoczynku i djatermji powinno wykurować się bez zarzutu.

DE LAVALLETTE — ZWYCIĘZCĄ RAJDU DO MONTE CARLO.

Jako pierwszy z uczestników gwiaździstego rajdu automobilowego do Monte Carlo przybył zeszłoroczny zwycięzca De Lavallette. De Lavallette należał do grupy tallińskiej i pierwszy przejechał przez Warszawę.

MECZ HOKEJOWY W SOSNOWCU ODWOŁANO.

Wczorajszy mecz hokejowy na stadjonie Policyjnego KS. w Sosnowcu, który miał odbyć się pomiędzy Policyjnym a K. K. T. Katowice został odwołany z powodu zbyt dokuczliwego zimna.

ŁYŻWIARSKA JAZDA KOSTJUMOWA.

Cieszyńskie Towarzystwo Łyżwiarskie oraz sekcja hokejowa C. T. Ł. urządza 2 lutego I jazdę kostjumową dla dorosłych. Przewidywane są pierwszorzędne atrakcje łyżwiarskie tutejszych oraz zamiejscowych łyżwiarzy.

WALNE ZEBRANIE K. S. ŚLĄSK (TARN. GÓRY).

sekcji piłki nożnej odbędzie się 2 lutego w sali hotelu „Wolne Miasto Górnicze" o godzinie 16.

*

K. S. „Śląsk" (Tarn. Góry) poszukuje przeciwników dla I i II druż. senj. oraz dla I druż. jun. Korespondencja pod K. S. „Śląsk" Tarn. Góry, Spółka Bracka.

K. S. „RYBNIK 20"

zawiadamia, iż 12 lutego o godz. 15 odbędzie się w lokalu klubowym „Hotel Polski" doroczne walne zebranie.

KURS NARCIARSKI R. K. S-u.

Na kurs narciarski, organizowany przez Śl. R. S. K. O. zgłosiło się 58 uczestników z Warszawy, Łodzi, Wilna, Lwowa, Przemyśla, Częstochowy, Dąbrowy oraz Śląska. Kursiści zbierają się 2 lutego br. do godz. 8,15 rano w sali hotelu „Central" w Katowicach, poczem nastąpi wspólny wyjazd.

ZABAWA KOSTJUMOWA NA ŚLIZGAWCE STADJONU.

Na ślizgawce stadjonu sportowego W. F. i P. W w Król. Hucie odbędzie się 28 bm. o godz. 17 wielka zabawa kostjumowa na lodzie. Przygrywać będzie orkiestra 75 p. p. W czasie zabawy różne niespodzianki.

POGROMCA MISTRZA ŚWIATA THUNBERGA



W Davos, jak podaliśmy onegdaj, odbyły się międzynarodowe zawody łyżwiarskie w jeździe szybkiej, w których uzyskał rewelacyjne wyniki młody i bardzo obiecujący łyżwiarz norweski Eugnestengen, bijąc dwukrotnie mistrza świata, słynnego Fina Thunberga.

Przygody bezrobotnego Froncka



Froncek groszy „uszporował"
i mąki se zafundował
poczem szybko z nią powraca,
gdyż go w domu czeka praca.

Nagle stanął jakby wryty,
gdyż za drzewem stał ukryty
„bandzloch" z rewolwerem w łapie,
więc Froncek aż z strachu sapie.

Ale wpadł na pomysł śmiały:
obsypał się mąką cały,
by podobnym być do śniegu
i przejść obok drzewa brzegu.

„Bandzloch" miał zbyt kiepskie oczy
i Froncka wcale nie zoczył,
więc się ten na niego rzucił
i po gębie pięścią młóci.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia" S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nogal.